



ANDRZEJ URBANOWSKI

redaktor wydania

Miejsc niezwykłych i tajemniczych na mapie świata jest wiele. Również na terenie naszej archidiecezji. Okazuje się, że klasztor gdańskich franciszkanów i przyległe do niego muzeum nawiedzają duchy (s.IV–V). W końcu każdy historyczny obiekt potrzebuje swojej legendy. W okresie PRL-u również ich nie brakowało, tak jak nie brakowało propagandy za sprawą komunistycznej władzy. O ówczesnych dramatycznych losach Kaszubów piszemy na s. VI. A co robią biegnące po Irkucku oskałpowane koguty i jakie zadanie ma w tym miejscu siostra Juliana Danuta Gostkowska urodzona w Jastarni? Ciekawych zapraszam na s. III.

ZA TYDZIEŃ

- Nieobojętny pielgrzym w WALCE O POKÓJ
- DORSZE I RYBACY z Władysławowa – początek końca?

– Wszyscy znamy postać Jana Pawła II i jego dążenie do świętości. Ale świętym można zostać, mając nawet piętnaście lat – powiedział do zgromadzonych w kościele św. Józefa w Gdyni abp Tadeusz Gocłowski.

Okazją do spotkania dla przeszło czterystu pięćdziesięciu ministrantów i lektorów w czasie uroczystej Mszy św., sprawowanej pod przewodnictwem arcybiskupa gdańskiego przez pięćdziesięciu kapłanów – opiekunów służby liturgicznej, była peregrynacja relikwii św. Dominika Savio. Wąży 400 kg relikwiarz, wykonany w formie przezroczystej szkatuły, przedstawia zamkniętą w środku figurę świętego w momencie ekstazy. Dominik Knaak, dwunastoletni ministrant z parafii św. Michała

Święto służby liturgicznej

Wezwanie do świętości



RONALD ROGOZIŃSKI

Archaniola w Gdyni Oksywii, witając relikwie, przypomniał rady, które do swojego wychowanika skierował św. Jan Bosko: „Pierwsze: radość. To, co niepokoi cię i odbiera ci pokój, nie pochodzi od Boga. Drugie: twoje obowiązki względem nauki i pobożności. Wytwa-

Uroczystości zgromadziły około 450 ministrantów i lektorów

U dołu: **Relikwiarz waży 400 kg**

Trzecie: czynić dobrze wszystkim. Pomagam twoim kolegom zawsze, również wtedy, gdy trzeba ponieść jakąś ofiarę” – powiedział. Dla uczestniczącego w uroczystościach lektora Mateusza Tomali spotkanie z Dominikiem Savio było ni-

czym „przybliżenie nieba”. – Słyszałem o tym świętym, ale do tej pory nie zagłębiałem się w jego życie. Pan Bóg w swojej miłości działa poprzez takich ludzi jak on – powiedział. 22 września o godz. 17.00 nastąpiło pożegnanie relikwii, które gościły jeszcze w naszej archidiecezji w parafiach salezjańskich w Gdańsku i Rumi.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



BIJE NIE TYLKO DLA BICIA



ANDRZEJ URBANOWSKI

Franciszkanin brat Czesław po każdym nabożeństwie cierpliwie czekał na ostatnich modlących się w świątyni. – Ktoregoś jednak razu pewien młodzieniec pogrążony był w modlitwie po dawno już zakończonych obrzędach. Brat, dotąd opanowany, zaczął delikatnie, ale wyraźnie dzwonić kluczymi, chcąc dać do zrozumienia, że czas już zabierać się do domu. Młodzieniec jednak nawet nie drgnął. Gdy wreszcie zniecierpliwiony brat zbliżył się do modlącego i chciał go dotknąć, chłopak natychmiast znikł bez śladu – opisał tę historię o. Tomasz. Takie było pierwsze spotkanie brata Czesława z duchami. Później on sam, a także inni bracia jeszcze niejednokrotnie widywali tajemnicze osoby po północy w kościele, słyszeli stapania po schodach, pukania do drzwi.

Charakterystyczna litera tau, symbol franciszkańskiej wspólnoty

Więcej na str. IV–V

W intencji pomordowanych

WEJHEROWO. Uroczystości ku czci bł. s. Alicji Kotowskiej oraz w intencji pomordowanych w Lasach Piaśnickich w 1939 r. rozpoczną się w niedzielę 7 października o godz. 10.00 Mszą św. kościele Chrystusa Króla w Wejherowie, w sanktuarium bł. Alicji Kotowskiej. Po Eucharystii odbędzie się pielgrzymka piesza

młodzieży do lasów piaśnickich. O 13.00 w kaplicy leśnej organizator, ks. Daniel Nowak zaprasza na nabożeństwo oczekiwania, po którym odprawiona zostanie Msza św. Do Piaśnicy można dojechać autobusami komunikacji miejskiej, które wyjeżdżają spod dworca PKP od godz. 11.30.

Rwąca Radunia

STRASZYN. 22 września członkowie parafialnego klubu kajakowego „Radunia” poculi dreszcz adrenaliny jak na górskiej rzece. Dzięki uprzejmości prezesa Zarządu Zespołu Elektrowni Wodnych „Energa” Andrzeja Tersy na kilka godzin została wypuszczona woda z jazu „Kolbudy”. Lecąc z prędkością 3m/s zamieniła spokojny nurt starej Raduni w rwącą rzekę. Z

nurtem zmagало się 30 kajakarzy, puszczanych po godzinie od otwarcia jazu w trzech grupach. Spływ zakończono ogniskiem na terenie elektrowni Bielkowo, a sama impreza została uznana za najciekawszą imprezę kajakową sezonu na Wybrzeżu. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwało 30 instruktorów ratownictwa z Fundacji Ratownictwa „Bezpieczni nad Wodą”.



Woda spuszczone z jazu „Kolbudy” zagwarantowała kajakarzom sporą dawkę adrenaliny

Narodzili się dla nieba

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. W wieku 80 lat zmarł brat Władysław Sechman, od 58 lat w zakonie pijarów. Brat Władysław był związany z naszą archidiecezją poprzez 35-letnią posługę zakrystiana w parafii Wniebowzięcia NMP w Bolszewie. Został pochowany na bolszewskim cmentarzu po Mszy św. pod przewodnictwem o. Józefa Tarnowskiego, prowincjała zakonu.

Po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 73 lat, w 50. roku kapłaństwa, zmarł ks. kanonik Tadeusz Rosiński, emerytowany proboszcz parafii w Gdyni Leszczynkach. Święcenia kapłańskie przyjął 21 grudnia 1957 r. w Pelplinie. Pełnił obowiązki wika-

riusza i katechety w parafiach: Wąbrzeźno, Świętego Ducha w Grudziądzu, św. Antoniego w Toruniu. W latach 1971–1972 był kapłanem sióstr niepokalanek w Kościerzynie, a w latach 1972–1978 penitencjariuszem w kościele parafialnym NMP w Gdyni. Od 20 sierpnia 1978 r. służył wspólnie parafialnej św. Józefa w Gdyni Leszczynkach, najpierw jako wikariusz ekonom, od 4 października 1978 r. był proboszczem tej parafii. Był kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej Chełmińskiej w Pelplinie i Kanonikiem Honorowym Kapituły Archikatedralnej w Gdańsku Oliwie.

Okażmy serce żakom

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

„Fenomenem naszego czasu jest fakt, że zwiększyła się zdecydowanie liczba studentów w naszej Ojczyźnie. Jestem przekonany, że jest to przejaw żywotności narodu, który po trudnych latach, teraz w klimacie wolnej Ojczyzny, w zjednoczonej Europie, świadomie kształtuje swoją tożsamość” – napisał w liście na inaugurację roku akademickiego metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski (na zdjęciu). – Każdy, kto zechce porównać aktualny klimat życia narodu z tym, co przeżywaliśmy przed odzyskaniem wolności, nie może zaprzeczyć, że mimo różnych trudności nadrabiamy skutecznie stracone lata. Razem z rozwojem gospodarczym zabezpieczamy nade wszystko moralny

byt narodu, a także jego rozwój intelektualny – podkreśli w słowie do nauczycieli akademickich oraz studentów gdański metropolita. Abp Tadeusz Gocłowski nawiązał także do sytuacji społecznej i gospodarczej w kraju.



ANDRZEJ URBANSKI

Eucharystia dla studentów

SOPOT. Sopocki Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego zaprasza studentów na pierwszą Eucharystię w nowym roku akademickim. – Jeśli jesteś studentem, nie powinno Cię zabraknąć. Zapraszamy Cię na naszą stronę internetową, gdzie pojawiają się świeże informacje

nt. działalności naszego duszpasterstwa. Już niedługo... rekolekcje akademickie! – mówi duszpasterz ks. Jan Kucharski. Początek 7 października w parafii NMP Gwiazda Morza w Sopocie, przy ul. Kościuszki 19 (obok Urzędu Miasta, przy WBK). Więcej na www.soda.diecezja.gda.pl.

Chór Alexandrowa na Wybrzeżu

GDAŃSK. Koncerty Chóru Alexandrowa, okrzyknięte przez media Wydarzeniem Roku 2004, 2005, 2006 zawsze kończyły się sukcesem medialnym. Tym razem 9 października chór wystąpi przed publicznością w Gdańsku. To kolejny etap trasy, którą nazwano „Śladami Jana Pawła II”. Moskiewski zespół zaprezentuje część repertuaru, jaki wykonał dla Papieża w Watykanie w roku 2004 z okazji 26-lecia pontyfikatu papieża Jana Pawła II (na zdjęciu). Obecnie chórem kieruje zasłużony twórca J.B. Uchow oraz chórmistrz I.I. Tupikow i S.A. Sokołow. Chór jest uznawany za jeden z najlepszych męskich chórów na świecie. Demonstruje wysokie mistrzostwo wokalne, jego różnorodność brzmienia nie ma sobie równych. W repertuarze zespo-

łu jest ponad 2 tysiące utworów. Są to pieśni narodowych kompozytorów, pieśni ludowe, muzyka sakralna, klasyczne utwory rosyjskich i zagranicznych kompozytorów oraz arcydzieła światowej muzyki popularnej. „Gość Niedzielny” objął patronat medialny nad tym wydarzeniem.



ARCHIWUM CHÓRU

Kruszenie lodu

Z rodziny dla rodzin

— To szokujące przeżycie widzieć biegające po Irkucku oskalpowane koguty. Jak się wykrwawia, to znaczy, że choroba czy zły urok został z człowieka zabrany. Animizm jest bardzo silny na Syberii — mówi siostra Juliana Danuta Gostkowska ze zgromadzenia misyjnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego.

Jastarnia to miejsce niezwykle pod wieloma względami. Miejsce, które posiada zupełnie inny, duchowy wymiar, mogący stać się skarbem dla ludzi oddalonych stąd o tysiące kilometrów. — Wzrastałam tutaj w poczuciu silnych więzi rodzinnych. Świadczą o tym chociażby powtarzające się tu często nazwiska. Moje jest nieco inne, bo mój tata pochodzi z Torunia, a korzenie mamy tkwią na Śląsku. Często wracam myślami tutaj, do mojego domu, zwłaszcza wtedy, kiedy w Irkucku czuję się zupełnie bezradna — mówi s. Juliana.

Przepaść

O zgromadzeniu dowiedziała się od pochodzącego z Jastarni werbisty ojca Konkola. Na Syberię trafiła pociągiem w 2000 r. — Po drodze zobaczyłam widoki, w których się zakochałam. Bez kres brzoź, góry, płonąca tajga, której nikt nie gasi, no i sam Bajkał — mówi misjonarka z Jastarni. Zimą wszystko oszronione, nawet powietrze, albo zaladzony wodosпад, w środku którego płynie woda! Krajobraz jak z bajki. Samo życie jednak bajką tu nie jest. I bynajmniej nie chodzi o temperaturę. Chociaż najniższą, jaką przeżyła s. Juliana, było minus 50°C. Wtedy trzeba uważać na nos. — W mieście jest nawet specjalny oddział szpitala, który zajmuje się



ZDJĘCIA: JULIANA

odmrożeniami kończyn. Najgorzej jeśli zepsuje się samochód i szybko nie przybędzie pomoc. Wtedy często kończy się to tragicznie — mówi siostra.

Między rodziną polską a rosyjską jest przepaść. — Podstawowy model, z jakim się spotykam, to matka samotnie wychowująca dzieci — mówi misjonarka z Jastarni. Rodziny normalne to rzadkość. — Gdy kiedyśjechałam w Moskwie metrem, sama słyszałam, jak młode kobiety licytowały się, która miała więcej mężów. Dla nich to było zupełnie normalne — opowiada. Zdaniem siostry, do takiej sytuacji doprowadził system. W jednej ze swoich prac poświęconej rodzinie napisała o dekreście z 1918 r., ogłoszonym we Włodzimierzu: „Po osiągnięciu wieku 18 lat każda panna staje się własnością państwa. Każda panna, która ukończyła 18 lat i nie wyszła za mąż, jest pod surową karą zobowiązana zarejestrować się w biurze »wolnej miłości« przy komisariacie nadzoru. Każdej zarejestrowanej przysługuje prawo wyboru towarzysza — małżonka. Prawo wyboru spośród panien, które ukoń-

U góry: Syberia — stado reniferów

Powyżej: Siostra Juliana nie traci nadziei...

czyły 18. rok życia, przysługuje także mężczyznom. Wybór męża lub żony przysługuje zainteresowanemu raz w miesiącu. Mężczyznom w wieku od 19 do 50 lat przysługuje prawo wyboru zapisanej w biurze nawet bez zgody tych ostatnich, w interesie państwa”.

Tęsknota za normalnością

Siostra Juliana odbywa teraz w Łomiankach studia poświęcone rodzinie. — Jest to dla mnie bardzo ważne, bo kiedy przyszły do mnie kobiety z syndromem poaborcyjnym, nie wiedziałam, co powinnam w takiej sytuacji zrobić, jak im pomóc — mówi. Statystycznie na jedną kobietę przypada tam pięć aborcji. — Przygotowywałam młode małżeństwo do chrztu. Mieli jedno dziecko, pokój, kuchnię, czyli nie najgorzej. Pewnego razu przyszła do mnie jej sąsiadka, katoliczka, i powiedziała, że trzeba pomóc, bo dziewczyna chce zrobić aborcję — mówi. Po obejrzeniu materiałów młoda matka, 22-latką, stwierdziła, że to strasz-

ne, że ona tego nigdy nie zrobi. Przy okazji wyszedł problem, że wiele kobiet w Rosji nie zdaje sobie w ogóle sprawy, czym aborcja jest, myśląc, że to niegroźny zabieg jak usunięcie wyrostka robaczkowego. Po jakimś czasie młoda kobieta przyszła do siostry z płaczem. — Pytam: „Co się stało? Przecież nie chciałaś...”. Rzeczywiście, ani ona, ani mąż nie chcieli. Przyjechała jednak starsza siostra, zrobiła awanturę, wyzwała od głupich, niewolnic i... sama zawiozła do lekarza. — Pod tym względem jest tam sytuacja tragiczna — mówi s. Juliana. Za aborcję w Rosji się nie płaci.

— Nigdy nie spotkałam się z przejawem niechęci. Nigdy. Ludzie się nami interesują i chyba jakoś podświadomie szukają odpowiedzi na różne pytania. A z czym przychodzą? Babcie — często to one wychowują dzieci — przychodzą, żeby przygotować wnuczki do chrztu... w cerkwi. Szamani, których tu jest wielu, zanim komuś „pomogą”, pytają o narodowość; tych jest około stu dwudziestu. Jeżeli ktoś jest Polakiem, Niemcem czy Ormianinem z pochodzenia, to przysyła ich do nas, katolików — śmieje się siostra. Szamani zajmują się wszystkim. Głównie „uzdawianiem” i odczynianiem czarów.

Problemy, z którymi spotyka się na co dzień siostra, mogą przerosnąć zwykłego śmiertelnika: AIDS, narkomania, handel żywym towarem. — Często, kiedy czułam się tam bezsilna, przypominałam sobie moją rodzinę. Pomagało to i mnie, i tym ludziom. Tam zawsze jest tak, że jak ktoś ze mną rozmawia, to po jakimś czasie pyta o rodzinę. Widzę ogromne pragnienie tych ludzi, żeby było inaczej, chociaż brak jest wzorców do naśladowania. Na tym staram się budować. Nie tracę nadziei — mówi.

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Bije nie tylko

Po odprawieniu modlitw w świątyni głosy ustały. W przylegającym do klasztoru Świętej Trójcy w Gdańsku Muzeum Narodowym wciąż mówi się o tajemniczych odgłosach. Warto wziąć przykład z franciszkanów i modlić się, gdy dzwon wybije na „Anioł Pański”.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBĄŃSKI

Każdy historyczny obiekt potrzebuje swojej legendy, ducha miejsca wywołującego dreszcz emocji, a u wielu wzbudzającego chęć modlitwy. Nie inaczej jest w przypadku klasztoru Świętej Trójcy w Gdańsku. Od wieków to miejsce związane jest z szarymi mnichami. Kolejne pokolenia wychowanków św. Franciszka zachęcają nie tylko do modlitwy, ale i troski o historię i tradycję tego wyjątkowego miejsca. Nie wszyscy na pewno wiedzą, że ten z wyglądu niepozorny zespół klasztorny tworzą trzy obiekty sakralne. Centralny punkt – kościół Świętej Trójcy jest naturalnym miejscem modlitwy. Jednak najwcześniejszą świątynią był pełniący dzisiaj rolę prezbiterium kościół

Wieczerzy Pańskiej. Przylegająca do kościoła Świętej Trójcy kaplica św. Anny była i jest miejscem szczególnie związanym z Polonią gdańską. – W sumie mamy ponad 130 metrów ciągu obiektów sakralnych. Wchodząc na dziedziniec kościoła Świętej Trójcy, zamknięty oryginalnym i wyjątkowo cennym domem ryglowym, przylgając się pięknym szczytom gotyckim, można odnieść wrażenie obecności w czymś równie tajemniczym, co bardzo pięknym i jednocześnie cennym – mówi o. Tomasz Jank, gwardian klasztoru. Do tego należy dodać ostatnio postawioną kopułę wieży zegarowej i sygnaturkę nad prezbiterium. Wszystko zaczyna tworzyć całość, o jakiej wielu marzyło od dawna. Dynamizm działań wokół świątyni, związany z przywracaniem piękna i świetności klasztoru, zniszczonego i odciętego w sposób nienaturalny od starej części Gdańska, musi napawać radością. Tym bardziej że Stare Przedmieście, gdy nie odgradzały go arteria komunikacyjna i tory tramwajowe, żyło swoim prawdziwym życiem i zachęcało do modlitwy wiernych z całego Gdańska.

Te czasy doskonale pamięta najstarszy zakonnik w klasztorze, brat Czesław. Często w rozmowach między mnichami przywołuje tamte chwile. – Gdy pojawiła się droga prowadząca na Warszawę, ponad połowa wiernych prze-



stała chodzić do świątyni franciszkańskiej. To o czymś świadczy – mówi brat Czesław. – Współcześnie, żeby dojść do kościoła Świętej Trójcy ze Starego Miasta, trzeba pokonać niezbyt bezpieczne tunele – dodaje ojciec gwardian. Warto zastanowić się, jak po prostu nie tylko bezpieczność tego miejsca, ale i zapewni lepszą komunikację ze świątynią. – W czasie wakacji wszyscy gromadzą się wokół Starówki. Ludzie nie zdają sobie sprawy z perełek, do jakich nie docierają na Starym Przedmieściu – mówi o. Tomasz Jank. Są nimi niewątpliwie świątynia franciszkańska, ale i z miesiąca na miesiąc piękniejszy kościół św. Piotra i Pawła.

Ojciec gwardian Tomasz Jank prezentuje dzwon, w który można było wyjątkowo uderzyć podczas uroczystości 4 października

Z boku: **Krzyż z napisem, oryginalny i mówiący sam za siebie**

Głosy...

Może głosy, z całą pewnością dochodzące z terenu muzealnego, które jeszcze nie tak dawno można było usłyszeć w świątyni, to sposób na przypominanie o sobie tych, którzy związani byli z historią tego miejsca... Najśłynniejsze historie, spisane w książce o. Tomasza Janka, dotyczą brata Czesława. Warto przypomnieć, że do zakonu przyjmował go – jeszcze przed wojną – sam św. Maksymilian Kolbe. Na początku mieszkał nędźnie, jak to po wojnie bywało – był stróżem ryglówki. Głównym jednak zajęciem zakonnika była opieka nad kościołami. Po każdym nabożeństwie cierpliwie czekał na ostatnich mod-

Lzwonem w tle

dla bicia



dy, dom i podwórce pobłogosławiono, kropiąc obficie wodą święconą. Odtąd aż po dzień dzisiejszy nikt już niczego tajemniczego w klasztorze nie doświadczył – mówi ojciec gwardian.

**Wejście
do kościoła
Świętej Trójcy**

Stalle...

Modlitwa powiązana jest z zakonnikami w sposób naturalny. Od średniowiecza miejscem modlitwy były stalle, w których gromadzili się zakonnicy i stojąc, odmawiali modlitwy lub śpiewali hymny. – Wówczas to było normalne, wręcz naturalne. Dzisiaj, w dobie przesiadywania przed komputerami czy telewizorami, możemy się nieco dziwić, że zakonnicy spędzali kilka godzin, stojąc podczas modlitwy – tłumaczy ojciec Jank. Pięk-

nierzeźbione gotyckie stalle, które dzisiaj są w konserwacji, będzie można znowu podziwiać w kościele Świętej Trójcy już w grudniu. – Wrócą na swoje miejsce po przeszło 60 latach. To będzie wielkie wydarzenie dla naszej wspólnoty – dodaje ogromnie uradowany ojciec gwardian. Od początku historii klasztoru, szczególnie w jej pierwszym okresie, przybywało tu coraz więcej braci trudniących się stolarką, malarstwem, złotnictwem czy snycerką. A że zakon zawsze był ambitny, bardzo dbano, aby wszystko było najlepszego gatunku i budziło powszechny zachwyt. – Tak więc powstawały ławy, ołtarze, świeczniki, a także stalle, które wyrzeźbił brat Laurenty. Czy po zakończeniu prac konserwatorskich stalle będą wzbudzać taki sam podziw, jaki wywoływał krucyfiksy, który wykonał – zobaczymy niebawem.



KRÓL JAGIELLOŃCZYK ZROBIŁ SVOJE

Już w XIII wieku franciszkanie prowincji czesko-polskiej dotarli na Pomorze. Początkowo osiedlili się w Toruniu i Chełmnie. Te klasztory przeszły wkrótce do prowincji saskiej. W Gdańsku klasztor powstał dopiero w 1420 r. Nowo wybrany papież Marcin V 9 października 1419 r. dał przywilej założenia klasztoru w Gdańsku. Na ten cel uzyskano od Rady Miejskiej plac w dzielnicy Lastadie. W roku 1422 rozpoczęto budowę klasztoru. Jako pierwszy powstał kościół Wierzy Pańskiej – obecne prezbiterium wielkiego kościoła. Po rozgromieniu Krzyżaków w wojnie trzynastoletniej powstała myśl przebudowy klasztoru i budowy wielkiego kościoła. Prace rozpoczęto w 1480 r. Na życzenie króla Kazimierza Jagiellończyka wzniesiono w latach 1480–1484 kościół św. Anny z przeznaczeniem na nabożeństwa w języku polskim. Równocześnie w latach 1481–1514 rozbudowano wschodnie skrzydło klasztoru.

Budowę kościoła Świętej Trójcy rozpoczęto w 1514 r.

WAŻNE WYDARZENIA

- 4 PAŹDZIERNIKA – o 18.00 Msza św. dziękczynna pod przewodnictwem o. Adama Kalinowskiego. Po Eucharystii możliwość uderzenia po raz pierwszy w dzwon, który będzie zawieszony na wieży klasztornej
- 15-lecie działalności Domu św. Maksymiliana
- 10 PAŹDZIERNIKA (w sali kapitulnej Muzeum Narodowego w Gdańsku)
 - 10.00 – wykład o. Paulina Władysława Sotowskiego „Apostolstwo św. Maksymiliana M. Kolbego”
 - 10.45 – otwarcie wystawy „W służbie Pokoju i Pojednania”
 - 11.00 – koncert uczestników warsztatów jazzowych pod dyr. Adama Czerwińskiego
 - 12.00 – Msza św. dziękczynna pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abp. Tadeusza Gocłowskiego
- 29 PAŹDZIERNIKA – „Asyż w Gdańsku”, międzywyznaniowe spotkanie, którego celem jest świadectwo jedności i bliższe wzajemne poznanie



Kaszubi i PRL

Od mitu do prawdy

W okresie Polski Ludowej za sprawą komunistycznej propagandy wokół Kaszubów narosło wiele mitów. Dzięki tegorocznej konferencji naukowej, zorganizowanej w Gdyni przez IPN oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, która zaowocowała publikacją książkową, wiele z tych mitów uda się być może rozwiązać.

– Właściwie już sama okładka niezwykle cennie i dużo mówi o dramatycznych kaszubskich losach – powiedział prezes ZKP Artur Jabłoński. – I tak od lewej mamy Jana Trybula, którego ojciec zginął w Piaśnicy, człowiek z transparentem to Ludwik Potrykus, działacz „Solidarności”, którego ojciec był w Wehrmachcie. Następnie Władysław Kozioróg i Jan Piotrowicz, działacze puckiej „Solidarności”. Ojciec Jana był partyzantem „Ponurego” (ppor. Jan Piwnik) na kielecczyźnie. Następnie Aleksander Arendt, komendant tajnej organizacji wojskowej „Gryf Pomorski” oraz pierwszy prezes ZKP. Niestety po wojnie także współpracownik UB. Wreszcie Aleksander Labuda, wybitny pisarz kaszubski i działacz społeczny. W czasie wojny żołnierz Wehrmachtu.

Pomorze na pierwszy ogień

Żeby zrozumieć niełatwe losy Kaszubów pod rządami komunistów, trzeba się cofnąć właśnie do okresu II wojny światowej. – Na Pomorzu panowały w czasie wojny zupełnie odmienne warunki i ten teren jako pierwszy tak bardzo spłynął krwią – powiedział dr hab. Bogdan Chrzanowski. Sytuację naszego regionu można porównać jedynie, zdaniem Chrzanowskiego, do sytuacji ziem zaanektowanych przez Sowietów. Słowo „aneksja” jest tutaj niewłaściwsze, a często niesłusznie używa się określenia „okupacja”, właściwego dla Generalnej Guberni. – Na Pomorzu, po-



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

dobnie jak w całej Polsce, działały na bezpośrednim zapleczu frontu specjalne grupy operacyjne policji i służb bezpieczeństwa. Ich zadaniem była fizyczna likwidacja wrogów III Rzeszy, przede wszystkim inteligencji. Co ciekawe, okręg północny Selbstschutzu, w przeciwieństwie do centralnego i południowego, podlegał bezpośrednio Berlinowi – powiedział Chrzanowski. Rozstrzelaniwa zaczęły się tutaj już we wrześniu. – Przyjmujemy, że w pierwszych miesiącach zginęło ok. 30 000 osób, w tym 300 kapłanów diecezji chełmińskiej. Zanim więc Niemcy zaczęli mordować Polaków w Palmirach, mordy w Piaśnicy w lwiej części już się dokonały. Nie dziwi więc fakt, że kiedy Albert Forster wydał obwieszczenie (22 lutego 1942 r.), nakazujące wpisywanie się na Listę Narodowościową (Deutsche Volksliste – DVL) do 31 marca 1942 r., pod groźbą uznania za „najgorszych wrogów narodu nie-

mieckiego”, ludzie byli przerażeni. Kto z tych, którzy się wpisywali, mógł wiedzieć, że nie powtórzy się druga Piaśnica? – powiedział Chrzanowski.

Niedokończona rehabilitacja

Na skutek zagrożenia na DVL wpisało się 950 000 osób, czyli przeszło 50 proc. ogółu ludności Pomorza. Efektem wpisu był pobór do Wehrmachtu. Co interesujące, aż 89 600 żołnierzy z 288 tys. z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie stanowili właśnie zbiegli wehrmachtowcy. Również przedstawiciele Armii Krajowej i Pomorskiej Delegatury Rządu na Kraj nie zajęli jednoznacznego stanowiska w tej sprawie. Mądrych tu nie było. Rehabilitacja, ale w komunistycznym stylu, nastąpiła już w 1945 r. Wraz z ponownym przyznaniem wielu

osobom obywatelstwa polskiego prawnie następował zwrot majątków. Często jedynie na papierze. – Jako starosta pucki niedawno spotkałem się znowu z przypadkiem prośby mieszkańca powiatu o pierwokup majątku, który został skonfiskowany jego rodzinie w 1947 r., a więc dwa lata po rehabilitacji! – powiedział Artur Jabłoński.

Na promocji wystąpił z piosenkami solidarnościowymi bard Tolek Filipkowski

Artur Jabłoński, Bogdan Chrzanowski, Tomasz Żuroch-Piechowski

Obecny na promocji książki poseł PiS Jarosław Sellin opowiedział o cennej inicjatywie sejmowej LPR, do której – jego zdaniem – należałoby wrócić zaraz po wyborach i ponad podziałami. – Otóż w Polsce nie istnieje coś takiego, jak dzień poświęcony męczeństwu narodu polskiego. Mamy za to Dzień Pamięci Ofiar Holokaustu czy Dzień Pamięci o Zagładzie Romów – powiedział Sellin. Zdaniem Sellina należałoby więc wybrać dzień, który upamiętniałby początek systematycznych mordów Polaków. Tym dniem mógłby być właśnie pierwszy dzień rozstrzeliwań w Piaśnicy.

A swoją drogą to chyba dobrze, że przy okazji ostatniej walki wyborczej o fotel prezydenta RP wyszedł „przy okazji” temat uczestnictwa Pomorzanów w niemieckich formacjach wojskowych. Być może spowoduje to większe zainteresowanie dramatem tych ziem i ludzkich wyborów. Kiedy zapytać poza Warszawą o Palmiry, wielu ludzi identyfikuje je natychmiast. Piaśnica – poza Pomorzem – zazwyczaj nie kojarzy się z niczym szczególnym.

Książkę gorąco polecam.

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ



Wspólnota „Czas dla Rodzin” zadaje pytania i szuka odpowiedzi

Seks po chrześcijańsku

Czy jestem szczęśliwy? To pytanie stawia sobie praktycznie każdy współczesny człowiek. Wspólnota „Czas dla Rodzin” idzie dalej. Zadaje pytanie: czy jesteś zadowolony ze swojego życia seksualnego? I szuka odpowiedzi.

Zabezpieczmy „małżeński ogródek” przed nadchodzącą zimą! Posłuchajmy i porozmawiajmy o sprawach intymnych. Zapraszamy na spotkanie z Mariolą i Piotrem Wołochowiczami, doradcami małżeńskimi oraz autorami książki „Seks po chrześcijańsku” i „Jak w pełni wykorzystać Boży dar płciowości?”, którzy wygłoszą cykl wykładów nt. płciowości i seksualności. – Tak brzmi zachęta do wzięcia udziału w rekolekcjach, które po raz kolejny przygotowała Wspólnota „Czas dla Rodzin”. Wspólnota ludzi, którzy nie chcą dreptać ze swoją wiarą w miejscu, ale chcą iść dalej.

Rodzina to podstawa

– „Nie wszyscy mają takie szczęście, że mają taką fajną rodzinę”. Nie tak dawno usłyszałem te słowa od rozwodzącej się właśnie koleżanki. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, i zamilkłem – mówi Wojciech Kotas, lider CdR, wspólnoty, która na co dzień funkcjonuje przy sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie. – Faktycznie, może to ja mam jakieś wyjątkowe szczęście? Ale teraz wiem,

co powinienem był wtedy odpowiedzieć. Każde małżeństwo jest kochane przez Boga i ma On dla każdej pobierającej się pary wspaniały plan. To od nas zależy, co się stanie z naszą miłością, fascynacją, delikatnością i romantyzmem – dopowiada Wojciech. Czy to Bóg, czy może jednak ślepy los przemienia naszego małżonka w nieczulego, wrogięgo, nie do poznania osobnika? To się może zdarzyć, ale tak naprawdę sami często zapominamy o odpowiedzialności i pracy nad sobą. – To my sami krok po kroku sprowadzamy nad nasz związek czarne chmury. Z reguły trwa to długo, kilka, a czasami nawet kilkadziesiąt lat! Bądź co bądź człowiek bywa wytrzymały – mówi Wojtek Kotas. Czy to potrzebne? Może warto to zmienić? – Trzeba tylko słuchać instrukcji do życia, jaką Bóg nam przekazał. Z korzyścią dla nas samych. To taki dobry biznes z Panem Bogiem. Biznes na całe życie – opowiada animator wspólnoty CdR.

Mniej seksu, więcej radości

We współczesnym świecie seks przestał być tematem tabu. I chyba jeszcze nigdy nie mówiło się o seksualności tyle, co dziś. Mało tego, kiedyś ludzie nie byli z tego powodu tak sfrustrowani, jak dziś. – Na szczęście istnieje uniwersalna, czasem zaskakująca instrukcja obsłu-

gi, napisana przez Tego, Który człowieka sam zaprojektował. Boży plan dla małżeństwa zawarty w Piśmie Świętym jest nie tylko dobry, ale pełen radości i spełnienia – opowiada Wojtek Kotas. Mówi o tym nie bez przyczyny. – Ostatnio trafia do nas zaskakująco wiele par, o których nikt by nie pomyślał, że ich cierpieniem jest bardzo rzadki, a często całkowity brak zbliżeń. Tym bardziej że są już wiele lat po ślubie. Przyczyny są jak zwykle złożone. Związane choćby z wykorzystywaniem żony lub chwilową niedyspozycją męża, np. z przepracowania, po którym uznaje siebie za impotentą i takim się staje. Wina leży często po obydwu stronach. W takim wypadku potrzeba cierpliwości i czasu. Ufamy, że Jezus ma wyjście z każdej sytuacji – mówi Wojciech Kotas. Nic dziwnego, że liderzy „Czasu dla Rodzin” zaprosili na rekolekcje ludzi, którzy od wielu lat dzielą się swoim świadectwem i refleksjami związanymi z tematem, dla niektórych wstydliwym, ale na pewno robiącym, szczególnie wśród młodych ludzi, dużo zamieszania. Mariola i Piotr Wołochowiczowie mówią jako doradcy mał-

prowadzące tylko do destrukcji i po chwilowym, pozornym „uatrakcyjnieniu” pożycia pozostawiają niesmak i jeszcze głębsze niespełnienie. Technika nie zastępuje prawdziwej bliskości. Jednocześnie wiele małżeństw z powodu niedostatku wiedzy nieraz nie doświadcza tej radości i przyjemności, którą Stwórca dla małżeństwa przygotował. Jednocześnie pytanie nie powinno brzmieć, co wolno, a czego nie wolno, lecz jaki jest Boży plan i normy dla tej dziedziny. Jeśli nawet nie skorzystamy tym razem z rekolekcji przygotowanych przez Wspólnotę „Czas dla Rodzin”, warto zastanowić się w jesienne wieczory nad tymi problemami.

AU

CZAS DLA RODZIN

Celem istnienia Wspólnoty „Czas dla Rodzin” jest ukazywanie piękna powołania do chrześcijańskiego życia rodzinnego. Patronem wspólnoty jest Święta Rodzina. Czas dla Rodzin, Gdańsk Matemblewo, wspolnota@CzasDlaRodzin.pl, www.czasdlarodziny.pl

REKOLEKCJE

5–7 października 2007 r.

Miejsce: Jastrzębia Góra, hotel Astor. W programie konferencje, modlitwa, dyskusja, Msza św.

Bóg ma dla każdej pobierającej się pary wspaniały plan. To od nas zależy, co się stanie z naszą miłością



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI





ANDRZEJ URBANŃSKI



KS. JANUSZ MAKOWSKI

20 lat wspólnoty przymorskiej Brata Alberta

Kościół materialny czy duchowy?

Nie oglądają się za siebie. Pracują, wykorzystując nowoczesne metody ewangelizacyjne. Co ważne, wciąż szukają nowych form pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi.

Parafia św. Brata Alberta na Przymorzu funkcjonuje już dwadzieścia lat. Została odłączona od tzw. Okrągłaka, więc nie pojawiła się znikąd. Jednak formy i metody pracy duszpasterskiej od początku jej istnienia były ciekawe. Nic dziwnego, że i na brak powołań nie ma co narzekać. Obecny proboszcz ks. Grzegorz Stolczyk na pewno miał nieco ułatwiony start. Świątynia w pewien sposób była już zbudowana. Jednak czy o formę, czy o treść tak naprawdę chodzi? – Uważam, że zarówno wymiar duchowy, jak i materialny jest ważny. Jednak dzisiaj trzeba z wielkim wyczuciem, bardzo umiejętnie dobierać proporcje – twierdzi ks. Stolczyk. Współcześnie nie można wybudować bardzo piękny kościół, wystarczy mieć odpowiednie środki. – Zawsze jednak powtarzam, że w centrum działań powinniśmy mieć przede wszystkim Kościół duchowy. To tu powinniśmy kłaść akcenty, tu jest serce, które musi bić najmocniej – dodaje przymorski duszpasterz. Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego, można uznać, że wszystko jest w porządku. – Rzekniecie, wciąż mamy ludzi w

kościół, ale trzeba myśleć perspektywnie – mówi ksiądz proboszcz. – Troska o Kościół lokalny musi mieć wymiar bardzo konkretny – dodaje. Czy z podpowiedzią może przyjść patron parafii – św. Brat Albert? Skromny, a jednocześnie pomysłowy, uparty i wrażliwy na drugiego człowieka. Potrafił poświęcić się bez reszty. Dla Jana Pawła II był osobą wyjątkową, którą Papież chętnie przywoływał w wielu swoich rozważaniach. Czy równie popularny jest w Gdańsku? Tu można by pewnie polemizować. A szkoda. – Przypomina mi się opowieść, którą często stosował Brat Albert – podkreśla ks. Grzegorz Stolczyk. – Na stole, który ma jedną krótszą nogę, nie można stawiać różnych rzeczy, bo spadną, mówił święty. Trzeba się wpięć pochylić i tę nogę wzmocnić. To jest według mnie współcześnie najlepszy wyznacznik działań zgodnych z Ewangelią – dopowiada. Nic dziwnego, że przymorski duszpasterz chętnie czerpie inspirację z tego wzoru. – Myślę, że najsukcesowniej metodą duszpasterską jest bycie blisko drugiego człowieka – zaznacza ks. Stolczyk. – Przeróżne grupy modlitewne w parafii bę-

Z lewej: **Ksiądz G. Stolczyk, proboszcz przymorskiej parafii, cieszy się z kolejnego elementu wystroju kościoła**
Z prawej: **W 7. już rowerowej pielgrzymce do Matemblewa wzięły udział 172 osoby, z roku na rok jest ich coraz więcej**

dą naprawdę pracowały, kiedy ksiądz będzie miał dla ludzi czas, kiedy będzie po prostu z nimi. Prosty gest, wyciągnięta dłoń, zwykłe „dzień dobry” naprawdę może czasami zadziałać lepiej niż niejeden moralitet. Warto także wsłuchiwać się od czasu do czasu w refleksje parafian. – Gdy robiliśmy ławki, okazało się, że kąt nachylenia klęcznika nie został zbyt dobrze obliczony. Para-

fianie sprawdzili i poinformowali proboszcza o błędzie. Nie było żalu ani obrażania się. Uwaga poskutkowała doskonałym klęcznikiem. I o to chodzi. Zanim parafia św. Brata Alberta uzyska ostateczny wystrój, można przyglądać się propozycjom, prezentowanym na planszach w kościele. To także element szacunku dla wiernych. Ostatnim zakupem było nowe tabernakulum. Miejsce dla Chrystusa jest godne uwagi. Może podczas jednej z modlitw różańcowych w październiku.

AU

JUŻ 20 LAT

15 grudnia 1987 r. bp Tadeusz Gocłowski ustanowił parafię św. Brata Alberta w Gdańsku Przymorzu. Pierwszym proboszczem został ks. Eugeniusz Stelmach. Parafianie w ciągu zaledwie trzech tygodni zbudowali kaplicę. 1 marca 1988 r. powitano w niej peregrynujący obraz MB Częstochowskiej. Pierwsze prace przy kościele rozpoczęto w 1991 r. Sami budowniczy służyli i służą do dzisiaj w każdą niedzielę do Mszy świętej, z czasem tworząc grupę ministrantów seniorów. Poświęcenie domu parafialnego nastąpiło w 1993 roku. 5 i 6 października 1996 r. wspólnota św. Brata Alberta przeżywała spotkanie ze św. Wojciechem już w nowo wybudowanym kościele. Osiem miesięcy później odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła przez metropolitę gdańskiego. Dokonał on też wmurowania aktu erekcyjnego i kamienia węgielnego, przywiezionego w 1987 r. z Kalatówek przez ks. Tadeusza Polaka. Warto dodać, że kamień węgielny został poświęcony 12 czerwca 1987 r. przez Jana Pawła II podczas Mszy św. na Zaspie. Z parafii św. Brata Alberta pochodzą m.in. ks. Janusz Klemens, ks. Marek Derebecki, ks. Janusz Szwejkowski, ks. Piotr Kiedrowski, ks. Marek Łabudź, ks. Krzysztof Lisowski, ks. Jacek Ossowski, ks. Tadeusz Jank, ks. Krzysztof Lis, ks. Jarosław Czerwiński i ks. Andrzej Gowgielewicz. 1 lipca 2001 r. proboszczem parafii został ustanowiony ks. Grzegorz Stolczyk.